

RECENZJA

rozprawy doktorskiej mgr Małgorzaty Nowak pod tytułem *Bóg – szatan – zło. W kręgu byronicznych fascynacji Juliusza Słowackiego* napisanej pod kierunkiem dr hab. Aliny Borkowskiej-Rychlewskiej, prof. UAM na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM, Poznań 2023

Mgr Małgorzata Nowak, której rozprawę doktorską mam opiniować, jest badaczką o określonym profilu badawczym zarówno gdy chodzi o tematykę, jak i własne podejście metodologiczne. Specjalizuje się w interpretacji prac literackich Juliusza Słowackiego, które czyta z zacięciem komparatystki (szczególnie w relacji pisarze polscy – literatura angielska), podejmując kluczowe zagadnienia światobrazu romantyków i ich bohaterów: zagadnienie dobra, Boga, Opatrzności, zła, wolnej woli, demonizmu, teodycei. Ta jej aktywność pokwitowana jest udokumentowanymi publikacjami m. in. w czasopismach z listy MEiN („Pamiętnik Literacki”, „Ruch Literacki”, „Bibliotekarz Podlaski”, „Przestrzenie Teorii”)¹.

Z satysfakcją stwierdzam, iż jest to już druga w tym roku praca o zagadnieniu szerszej niż w Bloomowskim znaczeniu rozumianego „wpływu” odnosząca się do Słowackiego². I jest to praca ważna, nietuzinkowa, pisana z pasją, erudycyjna.

Rozprawa owa:

- dokumentuje, iż Autorka w sposób metodologicznie uporządkowany prowadzi analizy i interpretacje ważnej i obszernej części dorobku Juliusza Słowackiego;
- zawiera przekonujące tezy dotyczące jego światobrazu poety i autorskie propozycje nowych ujęć;
- zbudowana jest w sposób klarowny, a wywód prowadzi do konkluzji;

¹ Warto wskazać też cenną pracę w monografii zbiorowej: *Zygmunt Krasieński jako tłumacz George'a Gordona Byrona* [w:] *Zygmunt Krasieński w Europie. Rekonesans*, red. M. Strzyżewski, A. Markuszewska, Toruń, Wydawnictwo UMK 2022, s. 135-152; a także przekład: Karen Thornber, *Komparatystyka literacka, literatura światowa i Azja*, przeł. M. Nowak, w: *Literatura światowa i przekład. Historie i teorie nowoczesnej komparatystyki od szkoły amerykańskiej do biohumanistyki*, red. T. Bilczewski, A. Hejmej, E. Rajewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2022, s. 927-938.

² Praca dr Darii Czajki: „*Niepodobny do niczego*” *arcypoemat w cieniu „Cheruba skrywającego”*. „*Anhelli*” *Juliusza Słowackiego w świetle teorii Harolda Blooma*, napisana pod kierunkiem prof. Maraka Piechoty, Katowice 2023.

- prezentuje duże możliwości językowe, opanowanie przez Autorkę terminologii fachowej.

W ujęciu syntetycznym trzeba stwierdzić, iż jest to dokonanie poświadczające duże kompetencje Badaczki i zarazem jej uzdolnienia interpretacyjne oraz komparatystyczne.

Ponieważ uważam tę pracę za i s t o t n ą w badaniach nad Słowackim i w dalszej perspektywie – po gruntownych w niej uściśleniach i dopowiedzeniach – godną druku, to wskażę nade wszystko te jej miejsca, które wymagają w moim najgłębszym przekonaniu dalszej refleksji lub poprawek. Wartość rozprawy jako całości nie podlega dyskusji w opinii nizej podpisanego. Problem relacji „Bóg – szatan – zło” jest u Słowackiego tak ważny i wymagający, że z jednej strony budzi podziw odwaga Autorki, by podjąć to zagadnienie, z drugiej strony pracy badawczej mgr Nowak wykonanej już nad tym tematem nie można uznać za bezdyskusyjną, skończoną (choć, jak wiadomo, przy każdej pracy trzeba gdzieś postawić kropkę). Przypatrzmy się elementom konstrukcji wniesionej przez mgr Nowak, zaczynając od elementarnych „wiązań” całości.

T e m a t : *Bóg – szatan zło. W kręgu byronicznych fascynacji Juliusza Słowackiego.* Problem badawczy, który tu podjęto, sam w sobie jest bardzo istotny, kluczowy. Wydaje się jednak, że jest też może (aż nazbyt) w takim, a nie innym brzmieniu tematu aż nazbyt pojemny. Stwarza możliwości takiego odczytania, w którym spodziewamy się, że przedmiotem badań będzie cała twórczość Słowackiego. A dalej: czy nie brak w tym temacie najważniejszego elementu analizy mgr Nowak – bohatera, podmiotu, „ja”? Nie muszę wyjaśniać, że wszystkie ujęte w temacie interferencje Boga, szatana i zła zapośredniczone są w bohaterze. Mocno brzmi słowo „fascynacja”, będące raczej metaforą, bo sama Autorka pracy dochodzi do wniosku, że po 1837/1841 zmienia się „fascynacyjny” charakter sposobu korzystania z inspiracji Byrona.

I dla mnie uwaga zasadnicza: jeśli jest w temacie Bóg naprzeciw szatana i zła, to gdzie jest też dobro? Obiektywne, platońskie, chrześcijańskie, a może także dobro, jakie wyobraża sobie Słowacki i w imię tych wyobrażeń jego naraz marionetkowe, czasem nadświadome, to znów nadludzkie postaci i podmioty podejmują rewoltę przeciw Absolutowi? Nieprzypadkowo zwracam uwagę na te elementy. Nie czynię z nich jakiegoś ważnego zarzutu, rozumiejąc, iż w chwili konceptualizacji tematu nie wszystkie elementy intelektualnej struktury pracy były do ujęcia, „do ogarnięcia” w całości w pełni spójnej. Lecz ta nieobecność ma daleko idące następstwa, o czym za chwilę.

W y b ó r m a t e r i a ł u b a d a w c z e g o i k o n s e k w e n c j e . Chylę czoła

przed dogłębną znajomością nawet niuansów tekstowych w dziełach Słowackiego, które mgr Nowak bierze na warsztat. Gruntowna jest też jej znajomość języka angielskiego, dzieł Byrona w oryginale, jego polskich przekładów i anglojęzycznej literatury o Byronie³. Tę wiedzę wielokrotnie potwierdza, dając filologiczne przekłady prac Lorda lub studiów o nim. Do analizy wybiera zarówno (co słuszne) „biografię Byrona” (i biografia Byrona „staje się jednym z jego dzieł”, s. 4), jak i określony korpus prac Słowackiego, który tak opisuje:

Kolejne rozdziały zawierają szczegółowe analizy następujących dzieł Słowackiego: *Jana Bieleckiego*, *Araba*, *Lambra*, *Kordiana*, *Horsztyńskiego*, *Księdza Marka* oraz *Samuela Zborowskiego*. We wszystkich tych utworach pojawia się problematyka zła w różnych jego przejawach, co daje szansę na szczegółowe, a zarazem syntetyzujące ujęcie tego zagadnienia. Fabuła *Jana Bieleckiego* zbudowana jest na akcie zdrady narodowej, będącym jednocześnie poważnym wykroczeniem etycznym; *Arab* przedstawia psychopatyczną (na pierwszy rzut oka) jednostkę, skupiającą się na eliminacji ze swego otoczenia wszystkich przejawów dobra i szczęścia; w *Lambrze* widać wyraźne dążenie do autodestrukcji oraz złowrogi obraz natury; akcja *Kordiana* i *Horsztyńskiego* rozgrywa się w świecie pozornie pozbawionym sensu; *Ksiądz Marek* ukazuje apokaliptyczny obraz starc zbrojnych i zarazy sięjącej spustoszenie w ukraińskim Barze, zaś głównym bohaterem *Samuela Zborowskiego* jest szatan. Jednocześnie punktem odniesienia są te utwory Byrona, które rezonują u Słowackiego najsilniej: powieści poetyckie *Korsarz* oraz *Lara*, jak również dramaty – *Manfred* i *Kain*.

Kontekstowo zostają przywołane również inne dzieła, m. n. *Żmija* i *Oblężenie Koryntu*. (s. 6-7)

Jest to wyszczególnienie dzieł Byrona i Słowackiego, ale nie zawiera ono ani uzasadnienia, dlaczego te, a nie inne teksty będą badane, ani wyjaśnienia, dlaczego inne teksty nie będą analizowane. Dlaczego nie poddano interpretacji obu wersji *Szanfarego*? Dlaczego nie *Balladyna* czy *Lilla Weneda*? Jasne, że problem zła pojawia się w każdym większym tekście Słowackiego, chociaż nie w każdym są wyraźne echa byronizmu. Lecz na pewno są one we wszystkich powieściach poetyckich aż do *Godziny myśli*. Są też, o czym Badaczka jasno napomyka, w *Królu-Duchu*, w którym, o tym z kolei pisało wielu, odzywają się echa byronizmu⁴. Nie stawiam zarzutu, że nie ma tu analizy „bajroniczności”, bodaj refleksów dzieł Byrona w rapsodach, lecz czynię przytyk do tego, że zarówno nieobecności *Szanfarego*, *Hugona*, *Żmii*, *Godziny myśli*, niektórych dramatów i właśnie *Króla-Ducha* nie zostały wyjaśnione. Słowacki nie zaczyna się od *Jana Bieleckiego* i nie kończy na *Samuelu Zborowskim*. Widzę tu pewną niekonsekwencję, a nawet dowolność w doborze tekstów.

³ Jak przekładano Byrona w Niemczech, Francji lub Hiszpanii i Rosji? Warto by się nad tym bodaj kontekstowo zastanowić. Czy tylko Polacy mają „złego” w przekładzie Byrona? Dlaczego tak wiele w literaturze hiszpańskiej np. przekładów Byrona prozą?

⁴ Zob. M. Piwińska, *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa 1999.

We *Wprowadzeniu* Autorka wyszczególnia ponadto pytania badawcze, jakie postawi Słowackiemu, jego dziełu:

Celem niniejszej rozprawy jest więc *opis* problematyki zła w twórczości Słowackiego (ze szczególnym naciskiem na motywy diaboliczne) w *oparciu o porównanie* jego utworów z dziełami Byrona. Szczegółowe pytania badawcze są następujące: czy zło jest fenomenem metafizycznym, czy tylko ludzkim? Jak przejawia się w świecie? Gdzie upatrywać źródeł demonizmu i kim tak naprawdę jest szatan? Jaki obraz Boga wyłania się z dzieł Słowackiego i czy zmienia się on w czasie? Jak na przestrzeni lat ewoluuje bohater na modelu bohatera byronicznego w twórczości polskiego poety?

Znów widziałbym nadmiar dowolności i zbyt szerokie postawienie problemu. A dlaczego ma to być opis „problematyki zła” „ze szczególnym [tylko? – J. Ł.] naciskiem w sprawy diaboliczne”? Nie wiem, czy ktokolwiek z nas ma wiedzę, by odpowiedzieć na pytanie, „czy zło jest fenomenem metafizycznym, czy tylko ludzkim?”. Rozumiem, że chodzi może o bohaterów? O Słowackiego samego? – a może o poszukiwania poznawcze Autorki?

Znakomicie Badaczka prowadzi procedury porównawcze: kreśli szerokie tło tematu szczegółowego, odwołując się do literatury angielskiej o Byronie, polskiej (czasem dość szacownej, co jest pochwałą)⁵, potem śledząc losy motywu przywołuje fragmenty angielskojęzyczne z Byrona, tłumaczy je, pokazuje odmienność rozwiązań Słowackiego (czasem powierzchownie byronizującego, czasem wpadającego aż do głębi Byronowskiej otchłani). Odnosi się jednak wrażenie, iż Badaczce nie chodzi o relację Byron – Słowacki, lecz bardziej o relację Słowacki – Bóg – diabeł. To dobrze, że jest tu taki maksymalizm poznawczy.

Stąd jednak pewien niedosyt – tu wróć do tematu dysertacji – wyjaśnieniem znaczeń frazy „fascynacje byroniczne”. Co to znaczy „byroniczne”. Rzecz ta nie została do końca sprecyzowana we *Wprowadzeniu*, tymczasem byronizowanie może mieć przynajmniej pięć znaczeń: 1° związane z osobą „biografią Byrona”; 2° nawiązujący do dzieł Byrona (te oba znaczenia Badaczka łączy w rozumieniu byronizmu. Ale byroniczny oznacza także nawiązujący do fascynacji epoki życiem i dziełem Byrona (3°), do kulturowego imaginarium, wyobrażeń nie tylko o samym Byronie, ale i o jego dziełach. Wyobrażenia te, często (jak w Polsce) ugruntowane na przekładach [dowolnych: „(...) badacz zainteresowany personą angielskiego poety nie bardzo ma w czym wybierać”, s. 15], tworzą pewną sferę wyobrazeniową o bohaterach, wizualizując ich w książkach-zbiorach ryciu

⁵ W jakimś sensie brakuje mi tu pewnej konsekwencji: jeśli pojawia się Kleiner, to dlaczego nie Małecki czy Grabowski?

przedstawiających, jak w Anglii czy Francji, postaci kobiece Byrona, bohaterów, miejsca związane poetą. W tym procesie tworzy się pewne wyobrażenie (stereotyp) Byrona i jego bohaterów, które nie jest tym samym co obraz biografii lorda lub literacki portret-bohatera w jego dziełach. I to także wyjaśniałoby pewne różnice między Słowackim a jego „inspiratorem”.

Lecz są przecież jeszcze dwa inne media: przekłady (4°) XIX-wieczne (przydałaby się krótka ich periodyzacja, określenie, które znał, których nie znał, które mógł czytać, a nie ich tylko odrzucenie). Czy tego chcemy czy nie obraz zapisany w przekładzie – nawet jeśli nie pochodzi wprost z Byrona, lecz jest parafrazą lub deformacją – tworzy wyobrażenie świata Byrona: jego herosów, heroin, idei, postaw, estetyk. Jak mniemam, Badaczka chce się od tych wyobrażeń oderwać, konfrontując Słowackiego z „prawdziwym” Byronem. To dobra, znakomita myśl. Sądzę, że grozi ahistoryzmem, bo Słowacki kształtował swe wyobrażenia zapewne na wielojęzycznych przekładach (polskich, francuskich).

W końcu istnieje jeszcze inny (5°) poziom byronizmu: Byronizm zapośredniczony w dziełach innych ówczesnie byronizujących poetów. Badaczka wie o tej pokusie wkroczenia na wyjątkowo zdradliwy grunt analizy byronizmu zapośredniczonego, dlatego już od razu we *Wprowadzeniu* wyklucza w podrozdziale, którego tytuł pobrzmiewa pewną dezynwolturą (*Nie zawsze o Nim*) z pola rozpoznań Mickiewicza, autora *Konrada Wallenroda* i tłumacza *Giaura*⁶. To jeszcze postawienie sprawy, uczciwe. Ale co na przykład z takim byronistą jak Malczewski, autor *Marii* (1825), którego Słowacki wprost w tym czasie i potem przez całe życie pisze na nowo, po swojemu?⁷ Warto by dać odnotować tę filiację, relację intelektualną.

Wybór materiału badawczego jest tu niemal celny, choć winien być lepiej uzasadniony, a przyjęte strategie wyłączenia i włączania dzieł obu pisarzy mocniej umotywowane (dlaczego nie ma w pracy prawie nic o *Wędrownkach Childe Harolda* Byrona – na przykład?)

M e t o d o l o g i a . Pole metodologicznych rozwiązań określa Badaczka tak:

Podstawową metodą zastosowaną w niniejszej pracy jest *close reading* połączony z komparatystyką rozumianą nie jako dyscyplina zajmująca się konkretnym przedmiotem i mająca określone powinności, ale przede wszystkim jako praktyka. Według terminologii zaproponowanej przez Henryka Markiewicza, skupiać się będę na interliterackich filiacjach, analogiach i homologiach widocznych

⁶ To wyłączenie z analizy Mickiewicza nie jest do końca dla mnie przekonujące. Rozumiem konieczność ograniczania pola badawczego przy tak wielkim temacie, ale po co w takim razie ten podrozdział wyłączający tak ostentacyjnie Mickiewicza?

⁷ Zob. S. Makowski, *Słowacki – kontynuator Malczewskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 1996, nr 2; L. Libera, *W Szwajcarii. Studium o Juliuszu Słowackim*, Kraków 2001.

pomiędzy dziełami Byrona i Słowackiego – ta koncepcja rozumienia komparatystyki pozwoli najefektywniej zrealizować założony cel badawczy. Warto też przywołać słowa Rene Welleka, który przytomnie zauważał, że »[...] przecież studia, na przykład, nad wpływem poezji Byrona w Anglii, nie mogą różnić się metodologicznie od badania wpływu jego twórczości we Francji ani studiów nad byronizmem europejskim.« [...]

Mimo upływu czasu i różnych zwrotów teoretycznych, wciąż jest to najbliższe mi podejście. (s. 9)

Wśród inspiratorów własnego podejścia wymienia Odo Marquarda i Paula Ricœura, opiniodawca dodałby też ks. Józefa Tischnera. Badaczka upiera się, że twórczość Słowackiego po 1841 roku to twórczość „późna” lub „genezyjska”, ale w żadnym razie „mistyczna”, co tak tłumaczy:

Jak na dłoni widać tu kluczowy problem związany z mistycyzmem Słowackiego – brak weryfikowalności takiego doświadczenia oraz możliwość wpływu prywatnych poglądów badacza na uzyskiwane przezeń wyniki. Rymkiewicz pisał później, że wiara czy niewiara w objawienie Słowackiego nie ma znaczenia, ponieważ zaistniało ono w dziejach polskiej kultury przez fakt, że wierzył weń sam poeta (osobiście Rymkiewicz był bardziej sceptyczny aniżeli Piwińska). Jednocześnie podkreślał, że Słowacki wielokrotnie próbował ująć to doświadczenie w słowa, przedstawiając jego coraz to nowe, różniące się między sobą wersje. (s. 12)⁸.

Czyżby istniała jakaś dodatkowa wiedza Autorki, która pozwala jej na takie stanowcze sądy? W pracy widać wprost przeciwną tendencję – Badaczka nie tylko nie wyklucza „możliwości wpływu prywatnych poglądów badacza na wyczekiwane przezeń wyniki”, ale darzy nas własną – bo czy może być inaczej? – nader w mej opinii jednostronną wizją zła Słowackiego. Od autora pracy doktorskiej nie wymaga się dowodów na istnienie Boga ani dowodów na kontakt (*unio mystica, extasis, noesis* itd.) pisarza z Absolutem. Teksty zapisują natomiast świadectwa tych, których to doświadczenie dotknęło: możemy próbować określić, czy pisarz wierzył w to, co przeżył i w to, co zapisał (a często dowodem tej wiary są – wątpliwości). Słowacki nie jest jedynym „mistykiem”, ani jedynym pisarzem-mistykiem w XIX wieku. Porównywanie ich dzieł pokazuje niezwykle podobieństwa w zapisie świadectw i ujawnia też różnice u poszczególnych twórców. Niepotrzebnie więc Badaczka tak stanowczo eliminuje mistykę z pola doświadczeń poety i jego czytelników, badaczy. Czyni to jednak planowo – trzeba przyznać – by przekazać nam własny obraz świata i poety:

⁸ Badaczka odwołuje się do: M. Piwińska, *Wyobraźnia a pamięć*, w: *Słowacki mistyczny...*, red. M. Janion, M. Żmigrodzka, Warszawa 1981; J. M. Rymkiewicz, *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*, Warszawa 1982.

Nie mam zamiaru dociekać, czy Słowacki istotnie miał okazję do nawiązania bezpośredniego kontaktu ze Stwórcą, nie zamierzam więc opowiadać się jednoznacznie ani za Piwińską, ani za Rymkiewiczem. Może trzeba więc dopuścić do głosu hipotezę, że Słowacki, poprzez swoją transfigurację, uparcie próbował przekonać samego siebie do własnego konceptu, wymyślonemu od początku do końca. Być może czuł podskórnie, że fundament rzeczywistości jest zupełnie inny? (s. 13)

A jaki jest „inny” „fundament rzeczywistości”? Gdyby stosować konsekwentnie teorię samowmówienia, to przecież całą kulturę trzeba by zakwestionować. I dalej w pracy spotykamy podobne passusy „interpretacyjne”, rozwijające szczególnie ideę jakiejś supremacji zła, demonizmu u poety:

Postać Lambra stanowi świadectwo wyraźnego narastania fascynacji Słowackiego fenomenem zła metafizycznego przy jednoczesnym pozostawieniu Boga na niemal zupełnej bocznicy. Nie pozostaje ono jednak na poziomie myślenia czysto abstrakcyjnego – dla poety coraz bardziej atrakcyjny staje się zakorzeniony w kodzie kulturowym symbol demona, który na dalszych etapach twórczości będzie coraz to bardziej pogłębiany i modyfikowany (s. 37).

W owym cyklu przetwarzania i uwalniania się spod byronowskich wpływów, widocznym dzięki zastosowaniu koncepcji Ricœura i Marquarda, zaznaczają się pewne tendencje będące odpowiedziami (mniej lub bardziej kompletnymi) na postawione na wstępie pytania badawcze. Przede wszystkim Słowackiemu – powtórzmy po raz kolejny – nie udaje się umknąć z zamkniętego kręgu egzystencji. Mimo upartej walki z nieodwołalnym prawem rozkładu i poczucia, że zło nie tylko pochodzi z wnętrza człowieka, ale jest również siłą zewnętrzną względem niego, człowiek ostatecznie zmaga się z własną psychiką i własnymi demonami (s. 205)⁹.

Nie widzę tu z kolei uzasadnień dla tak stanowczych tez: gdzieś po drodze uzasadnienia gubi się Byron, który staje się już tylko patronem świata bez Boga i metafizyki. Tak stanowcze tezy przeczą deklarowanemu umiarowi poznawczemu, metodologicznemu. I

⁹ I dalej Badaczka wywodzi:

„Przełom mistyczny, który zaczął się pozornym zwycięstwem nad egipskim Królem Trupem nie zmienił jednej z fundamentalnych dla poety kwestii – Bóg pozostaje oddzielony od człowieka i można jedynie zmniejszać dzielący nas od Niego dystans, ale nawiązanie pełnego porozumienia jest niemożliwe, bez względu na to, czy przyjmujemy wzorzec starotestamentalny czy Chrystusowy. W związku z tym bohaterowie Słowackiego znacząco odczuwają ciężar procesu historycznego i nierzadko spoczywającej na ich barkach roli. Bóg pozostaje dla nich pewnym punktem, do którego odniesienie może – ale wcale nie musi – pomóc im zrozumieć rozgrywające się wokół wydarzenia. Najczęściej jest to jednak tylko ich osobista perspektywa, a bieg dziejów pozostaje w dużej mierze tajemnicą. Boski adwersarz, czyli Szatan zmienia się w twórczości Słowackiego wraz z upływem czasu, przechodząc stopniowo ze sfery czysto kulturowej i symbolicznej do świata psychicznego, a wreszcie i realnego, stając się autonomiczną figurą. Jednocześnie coraz silniej uwidacznia się swoiste odwrócenie perspektywy – to już nie człowiek ma aspekt demoniczny, ale Lucyfer ma aspekt ludzki” (s. 205).

nie wynikają one też ze znakomicie, wnikliwie prowadzonych procedur analitycznych, badania motywów (symboli i mitów)¹⁰.

Pracę scala właśnie to, co uważam za największy jej atut: zakorzenienie w tekstach, które są badane precyzyjnie, porównywane, wnioski cząstkowe wyciągane są bez zarzutu. To typ pracy przywiązanej do autora i dzieła. Nie rozumiem w pełni, skąd bierze się większość generalizacji mówiących o demonizmie Słowackiego, o jakimś jedynie człowieczo-psychologicznym charakterze zła, o wmówieniu sobie metafizyki, którego jakoby ofiarą padł autor *Hugona*. Czy naprawdę jest tak oto:

Jan Tomkowski stawia tezę, iż Lambro narkotyzował się z powodu skłócenia z Bogiem, świadomie wystawiając się na działanie sił piekielnych. To dość kontrowersyjne stwierdzenie z uwagi na fakt, iż badacz z góry zakłada silny dualizm świata podzielonego przez dwie metafizyczne siły (Jak w *Giaurze*), a w konsekwencji świadome, buntownicze opowiedzenie się bohatera po stronie chaosu, przeciwko chrześcijańskiej wierze w dobrotliwą Opatrzność. Tymczasem realia *Lambra* nie oferują żadnych podstaw providencjalistycznego myślenia. Jediną rządzącą nimi siłą jest powszechne prawo śmierci i rozkładu zasługujące na miano anty-Opatrzności. Trudno też mówić o konflikcie na linii Lambro–Bóg. Wręcz przeciwnie, korsarz postrzega się jako tragiczne narzędzie w Jego ręku. Walka narodowyzwoleńcza jest jego wybraństwem, którego najchętniej by się zrzekł, co zostaje zakomunikowane jasno i wyraźnie [...]. (s. 69)?

Znów, skąd to przekonanie Autorki? Czy bohatera *Księdza Marka* można też nazywać (utożsamiając go z) Jandołowiczem, ks. Jandołowiczem, czy też Markiem, jak go Autorka nazywa? Czy Kordian popełnia samobójstwo w I akcie tylko „z nudy” (s. 82-83). Skąd demonizacja bohaterów i świadomości Słowackiego? (*vide: Lambro*). W procedurach analitycznych Badaczki widzę predylekcję do psychologizowania. Pisze ona na przykład o bohaterach powieści poetyckich, których poznajemy ze strzępów mitycznej narracji naładowanej symbolami tak jakby to były postaci z powieści realistycznej:

Skuteczne wyrównanie rachunków ułatwia Bieleckiemu bal maskowy w Brzezanach, rozwiązujący problem dotarcia w poblize ofiary. Bielecki i członkowie jego oddziału przybywają, jak wszyscy inni goście, w przebraniu (s. 24).

Annę musi nakłaniać do ucieczki, ponieważ nie jest to dla niej łatwa decyzja – dochowanie wierności mężowi łączy się dla niej z wysokim, graniczącym z pewnością prawdopodobieństwem ojcowskiego przekleństwa. Bielecki stara się więc zbagatelizować tę kwestię, wskazując na ulotność słów, które,

¹⁰ Struktura symboliczno-mityczna dzieł J. Słowackiego.

choć bolesne, nie mają funkcji performatywnej: „Przeklnie! I cóż znaczy/Przekleństwo ojca, braci lub ojczyzny?... [JB: 453-453]. Niedługo później okazuje się, że słowa jednak oddziałują na rzeczywistość. Bielecki najprawdopodobniej nie zdaje sobie z tego sprawy – bowiem pada trupem natychmiast po usłyszeniu ekskomuniki na progu kościoła, do którego zawitali we dwoje prosto z feralnego balu (świadczy o tym strój Anny). Scena ta, wbrew pozorom, jest nie tylko efektowną ilustracją stwierdzenia o zabójczych skutkach zdrady. (s. 27)¹¹.

W tym przypadku – owej psychologizacji – apelowałbym o umiar, o uwzględnienie relacji „ja” Słowackiego – „ja” bohatera. Słowacki „zarządza” swymi bohaterami, przez nich i potem przez struktury podmiotowe dzieł sam „wygląda” z nich jako autor-kreator.

S t r u k t u r a . Praca jest skomponowana według logiki, jaką narzuca wybór tekstów. Po 17-stronicowym wprowadzeniu przychodzą IV rozdziały poświęcone powieściom i dramatom. Zauważę, że gdyby nie śródtytuł *Juliusz Słowacki i przekłete problemy*, to z całego spisu nie dowiedzielibyśmy się, o kim ta praca i o czym, bo w tytułach rozdziałów znalazły się frazy „popisowe” (*Rozprawka [sic!] o metodzie, Karmazyn czyli krew, Gra o tron, Któż jak Bóg, We mgle, Ostatnie słowo* – ostrożnie traktowałbym dążenie do efektywności i skojarzeniowości tych fraz: za kilka lat będą nieczytelne, tak jak *Gra o tron*). Pracę zamykają zwięzłe *Zakończenie* (s. 204-206) i *Bibliografia*. W *Zakończeniu* dość lakonicznie przywołano świętującą półwiecze wpływu teorii Harolda Blooma¹². Konstrukcja pracy jest logiczna, prowadzi do sformułowania cząstkowych i ostatecznych konkluzji.

Zastanowiłbym się, czy od razu trzeba się rzucić na głębokie wody tekstów Słowackiego, nie poświęciwszy rozdziału w pewien sposób ujętemu Byronowi. Nie chodzi mi o opisywanie jego biografii, dzieł i recepcji, ale o próbę uchwycenia idiomu ideowego (zło – Bóg – dobro – wolność) i estetycznego (genologia, ironia, wzniosłość, tematy), antropologicznego w twórczości i postawie pisarza. Ten idiom, czyli też Małgorzaty Nowak rozumienie poety z Anglii, trzeba sobie rekonstruować z wypowiedzi Autorki czynionych *á propos* porównań ze Słowackim. Sprawia to, że praca traci na spoistości. Siłą rzeczy każdy tekst Słowackiego to osobny świat. Prześwietlenie tych światów przez konkretne kategorie – takie same dla Anglika i Polaka – uporządkowałyby wywód i doprowadziło go do konkluzji bogatszych niż w *Zakończeniu*. Rozumiem jednak, że działał tu czynnik czasowy tego

¹¹ Czasami śmiałość sądów Badaczki, ich demitologizacyjny rozpęd przypominają styl pisarstwa Jana Walca w odniesieniu do Mickiewicza. Ale, co oczywiste, żadnego związku bezpośredniego tu nie ma. Zob. s. 203: „Słowacki jest u schyłku swojej twórczości jest [powtórzenie z pracy – J. Ł.] paradoksalnie w punkcie wyjścia – sprawa pomiędzy Zborowskim a Zamoyskim pozostaje tak naprawdę nierozstrzygnięta, a wielki projekt przeanielenia samego siebie i historii okazuje się niemożliwy do zrealizowania”. Ale tego nikt nie może wiedzieć! Co to znaczy „schyłek twórczości”, końcowy etap, czy jakiś jej autoepigoński etap?

¹² *The Anxiety of Influence* Blooma opublikowano w 1973 roku. Badaczka nawiązuje do Blooma w *Zakończeniu*.

trudnego dla doktorantów roku i na takie uspojnienie czasu może zabrakło. Aczkolwiek gdyby praca miała być publikowana, czego bym chciał, to powinna być uspojniona, powiązana *leitmotivami*, które biorą swój początek u Byrona (a skąd trafiły do Byrona, to już inna sprawa)¹³.

Autorka chce naraz: 1° śledzić przemiany motywów z Byrona u Słowackiego; 2° odpowiedzieć na pytanie o istotę zła i ideę genezy zła u Słowackiego; 3° pokazać, jak Byron zmienia się w imaginacji Juliusza z Krzemieńca; 4° zbadać, jak byronizm młodzieńczy przeobraża się z byronizowania w echa byronizmu w okresie genezyjskim (ale tu: *Król-Duch...*). I czyni to, ale wydaje mi się, że tym ożywym analizom przydałoby się powiązanie ich w jakąś sieć wniosków, może nawet wątpliwości, pytań.

Ję z y k. Rozprawa pisana jest polszczyzną dojrzałą, choć specyficzną. Jest ona bogata terminologicznie, sprawna w wyrażaniu myśli Autorki, może zbyt przeładowana czasem intencją wnikania w psychę bohaterów (czy tu jest jakaś psychę?). Jednak prosiłbym Autorkę o rozważenie następujących spraw: czy nie przesadza czasem z jednej strony ze stylistyczną swobodą, kolokwializowaniem wypowiedzi, a z drugiej z jej unaukowianiem i nieubłaganą pewnością wygłaszanych własnych przekonań. Czy rozdział o Mickiewiczu musi się nazywać *Nie zawsze o Nim*, a doprawdy fragmencik nosić tytuł *Rozprawka o metodzie*? Odrobina modestii byłaby tu zbawienna. Sugerowałbym powściągnięcie językowych szarż tam, gdzie prowadzą one do kolokwializmów (a jest tego dwie w pracy):

Bielecki, oddziałujący swoim postępowaniem na przebieg dziejów, jest zdecydowanie niebezpieczny i raczej trudno, by zyskał wielbicieli (s. 34)¹⁴

lub niepotrzebnych i czasem niezrozumiałych metaforyzacji, poetyzacji [o *Kordianie*]:

Jednocześnie od początku wplątany jest w zdradziecką materię myśli, przynależną Szatanowi. Znowuż, kierując się na początku ku Bogu, ostatecznie staje się łupem diabolicznych podszeptów (s. 88)¹⁵.

¹³ Na marginesie: prace Mirosławy Modrzewskiej piszącej po angielsku są znane polonistom zajmującym się romantyzmem: np. *Byron and the Baroque*, Peter Lang 2013 i inne.

¹⁴ Z innych podobnych:

„Beduin wskazuje rybakowi sztuczne stworzone braki w jego egzystencji i podstępnie sugeruje sposób, w jaki je wypełnić” (s. 42).

„Słowacki dokonuje odwrócenia stosunku ofiar do oprawcy. W utworze Byrona przeklinają one swojego oprawcę, który mimo wyrzutów sumienia nie może zaprzestać krwio pijstwa. Ostatecznie zabija on swoją ukochaną córkę, zabierając na pamiątkę pukiel włosów niczym kochanek; w *Arabie* natomiast kochanka doświadcza rozkoszy obserwując upływ swojej krwi przy jednoczesnym nabieraniu kolorów przez Selima. W obu przypadkach do interakcji dochodzi między przeciwnymi płciami, co wzmagą erotyczny wydzźwięk użycia motywu wampira” (s. 44-45).

¹⁵ Z innych, podobnych ujęć językowych:

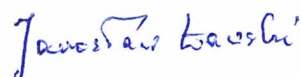
Pracę świetnie się czyta, czuć w niej osobowość Autorki, jej żywy, pełen werwy stosunek do tematu. Tym bardziej potrzebna jest refleksja nad tym, jak wyeliminować usterki, przesadę, a nie stracić tej energii, która bije z pracy¹⁶. Pracy erudycyjnej, świadczącej o dobrej znajomości literatury przedmiotu, odwołującej się do dokonań poprzedników, acz, by tak rzec, selektywnie, co naturalne, korzystającej z obfitości dotychczasowych rozpoznań. W polemikach mgr Nowak (zasłużyli na ten honor m.in. dr Nawarecka, prof. Tomkowski i niżej podpisany) jest oględna, choć stanowcza (nie rokuje to raczej dobrze próbom polemiki z jej polemikami, bo Badaczka po prostu swoje wie).

K o n k l u z j e . Rozprawa doktorska mgr Małgorzaty Nowak to bardzo ciekawe i rzetelne przedstawienie zagadnień wybitych w tytule pracy: Boga, zła, szatana, byronicznych inspiracji u Słowackiego. Praca w wielu mikroujęciach bardzo celnie koryguje sądy oparte na pewnych stereotypach dotyczących Byrona, którymi żywił się nie tylko Słowacki, ale i jego wcześnie badacze. Zaletą pracy jest to, że operuje ona na tekstach. Nie do końca zgadzając się z autorskim ujęciem problematyki zła przekazanym przez Badaczkę, muszę, z całą mocą podkreślić, że nie wypływa ono z sądów apriorycznych, lecz z badań tekstu czytanego w skali mikro. W wielu miejscach podczas lektury dysertacji także moje rozumienie utworów Słowackiego uległo wzbogaceniu. To jest właśnie ten pewien blask, którymi emanują prace analityczno-interpretacyjne – nie musimy się zgadzać z generaliami odczytania, ale po ich lekturze lepiej rozumiemy Poetę, i także nas jako autorów prac o Poezie.

Praca po poprawieniu jednoznacznie zasługuje na druk.

Stwierdzam z całą odpowiedzialnością, iż rozprawa doktorska mgr Małgorzaty Nowak spełnia kryteria stawiane tego typu dysertacjom przez ustawodawcę i wnoszę o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów procedury doktorskiej.

/prof. Jarosław Ławski/



„Głównym hamulcem, którego sprawne działanie powodowało wycofywanie się Szczęsnego z działania politycznego, było nieustające rozdarcie między wielkością a małością” (s. 154).

„Ponowną próbą zmierzenia się z tym problemem są utwory z genezyjskiego okresu twórczości poety. Przyniosą one diametralnie inne rozstrzygnięcia, jednak duch Byrona wciąż będzie się unosił – w nieco inny sposób – nad kartami kolejnych dramatów” (s. 169).

¹⁶ Z drobnych spraw: s. 66 czy rycina Martina jest młodsza od *Lambra* (1833) bo powstała w 1841 roku, tu jakiś błąd chyba; sposób wprowadzania cytatów z książek, których struktura jest złożona: w Pani pracy nie podaje się z jakiego rozdziału, eseju, fragmentu książki pochodzi cytat, tylko od razu tytuł całego tomu; s.58, sposób wprowadzania opinii o tekście tak, jakby to były opinii Słowackiego, a co więcej czasem te teksty cytowane nie dotyczą w ogóle badanego utworu, tak jest z przywołaniem opinii Tischnera na tej stronie z pracy o złu metafizycznym; s. 183, pisownia imion i nazwisk: Kosakowski/Kossakowski.